Cena 50 gr. Opłata pocztowa opłacona ryczałtem.



Peowiak

ORGAN ZARZĄDU GŁ.
ZWIĄZKU PEOWIAKÓW

TREŚĆ:

Nr. 2 (14) WARSZAWA 1932 MARZEC Rok III



Peowiak

Nr. 2 (14) Rok. III
MARZEC 1932
ORGAN ZARZĄDU GŁ.
ZWIĄZKU PEOWIAKÓW

RYSUNEK ZDZISŁAWA CZERMAŃSKIEGO, PO RAZ PIERWSZY REPRODUKOWANY TUTAJ DZIĘKI UPRZEJMOŚCI SZANOWNEJ WŁAŚCICIELKI, WPANI STEFANJI SIEROSZEWSKIEJ.

ANTONI ANUSZ

PIETAS et GRAVITAS

Poszukując najbardziej doskonałej formy ustroju państwowego, musimy pamiętać, że ten ustrój Państwa jest najlepszy, który sprzyja wydobyciu z ogółu obywateli największej sumy zbiorowej energji na rzecz siły, bezpieczeństwa i rozwoju państwa.

Najbardziej teoretycznie doskonała forma ustroju państwowego sama przez się nie zapewni państwu siły, bezpieczeństwa i zdolności ekspansywnej, albowiem o sile państwa i jego zdolności do rozwoju i ekspansji decyduje nietylko forma ustroju, lecz w większej mierze sama treść życia państwowego, a ta ostatnia jest rezultatem codziennych prac, trudów i wysiłków całego narodu, tworzącego państwo.

Wysokie wartości moralne narodu, dodatnie cechy jego charakteru, znajdując swoje odbicie w organizacji państwa, nadają istotną żywotność i trwałość urządzeniom państwowym. Jakie cechy charakteru decydują o potędze państwowej narodu?

Stanley Baldwin w swej mowie, wygłoszonej w styczniu 1926 r. na zgromadzeniu angielskiego Towarzystwa Klasycznego, wypowiedział taką uwagę o charakterze rzymskim:

„Według mego zdania osobliwa i najwięcej uderzająca siła charakteru rzymskiego mieści się w słowach pietas (poczucie obowiązku, miłość rodzinna, serdeczność, przywiązanie podwładnego do zwierzchnika) i gravitas (powaga, stateczność, ważność, siła, wytrwanie). To są właśnie podstawy patrjotyzmu, który jedynie mógł dźwignąć ogrom imperjum-patrjotyzmu wrodzonego, siły rozpędowej o nieobliczalnej potędze.



Patrjotyzm ten był jednak tak wzniosły, że nigdy się z nim nie popisywano, nigdy nie szukano zań najmniejszej nagrody, lecz przyjmowano go jako rzecz naturalną, na którą brakło nawet osobnego słowa, aby ją wyrazić... Czyż gdzieindziej w świecie starożytnym poza Rzymem byłby Fabrycjusz odmówił przyjęcia jakiejkolwiek nagrody, albo Cyncynatus powrócił do swej zagrody? Powtarzam: charakter oparty na pietas i gravitas ma swe korzenie w prawdzie, i dumą mnie napełnia myśl, że słowo Anglika cieszyło się równem poważaniem, jak słowo Rzymianina“.

Szukamy obecnie źródła siły dla naszego młodego państwa w odpowiedniej ustawie konstytucyjnej, nie zapominajmy jednak szukać jednocześnie tej siły w oparciu naszego charakteru narodowego na pietas i gravitas.

Mamy zaś w życiu i działalności Marszałka Józefa Piłsudskiego doskonały wzór tego, jak się przejawia charakter oparty na pietas i gravitas w najtrudniejszych warunkach życia i pracy, a mianowicie w życiu i pracy wojennej. Oto szereg przykładów, które uwypuklają te cechy charakteru J. Piłsudskiego:

We wrześniu 1914 r., podczas ewakuacji Kielc i cofania się w kierunku Morawicy, Lisowa, Chmielnika, wśród pogłosek o niezliczonem mrowiu kozaków ukrytych po lasach, Piłsudski, w poczuciu odpowiedzialności za swój oddział, musiał przedsiębrać różne środki zapobiegawcze, celem zabezpieczenia swych żołnierzy przed niespodzianym napadem jazdy nieprzyjacielskiej. Z tego powodu znajdujemy w jego książce „Moje pierwsze boje“ takie uwagi:

„Każdy taki środek opłacić trzeba przecież mniejszą czy większą pracą i wydatkiem nerwowym żołnierza. Widziałem podczas wojny tak często brak oszczędności pod tym względem i lekkomyślne marnowanie pracy i nerwów żołnierskich dla spokoju pana dowódcy. Dlatego doprawdy rad jestem, żem od początku wojny zawsze wychodził zwycięsko z walk z tą pokusą zapobiegania wszystkim możliwym niespodziankom. Rozstrzygałem prawie zawsze na korzyść nerwów żołnierza, na niekorzyść swoich własnych. Brałem niepokój na siebie i wolałem przeżyć kilka chwil przykrych i denerwujących, niż zrzucić z siebie brzemię tego niepokoju kosztem odpoczynku i spokoju moich żołnierzy“.

Podczas dalszego odwrotu J. Piłsudski z raportu otrzymanego od szefa sztabu K. Sosnkowskiego dowiedział się o przynaglaniu przez komendę austrjacką do szybkiego cofania się z ostrzeżeniem, że most w Szczucinie zaraz po przemarszu strzelców musi być zerwany i spalony. W związku z tym raportem znajdujemy w książce J. Piłsudskiego takie słowa:

„Niezrozumiałem dla mnie było i to straszenie mnie paleniem mostu w Szczucinie! Przed czem, czy przed kim drżą tam ci, którzy przy moście

stoją? przed kozakami, którzy się w okolicy Pacanowa ukazali? Nie chciałem ustąpić przed głupią trwogą i kazałem wydawać żołnierzom obiad. Czyż nie mają oni jeść tylko dlatego, że kogoś tchórz oblatuje!"

W parę miesięcy potem, w końcu listopada 1914 roku, gdy działania wojenne rozwijały się na Podhalu w okolicy Limanowa-Marcinkowice, dowódca całego frontu pod L manową oddał do dyspozycji J. Piłsudskiego dwuch dzielnych Węgrów, porucznika Besermeny z dwoma karabinami maszynowemi i porucznika Meisnera z czterema górskiemi armatami. Gdy się Piłsudski dowiedział, że w nocy w obu przydzielonych oddziałach konie są posiodłane i większość ludzi na nogach, zwołał oficerów na odprawę i poza zwykłemi rozkazami i oceną sytuacji zapowiedział, że „obowiązkiem oficerów nie jest tylko umiejętnie i odważnie prowadzić swych podkomendnych podczas bitwy, lecz i dbać o to, by ich żołnierze byli możliwie silni fizycznie i wypoczęci przed bojem". Zwróciwszy się zaś do węgierskich oficerów, dodał: „na noc konie mają być rozsiodłane, ludzie, oprócz tych, co mają nocną służbę, powinni spać. Ja odpowiadam za bezpieczeństwo i całość oddziału i proszę panów być spokojnymi o to, że w razie istotnego niebezpieczeństwa będziecie na czas zaalarmowani i uprzedzeni".

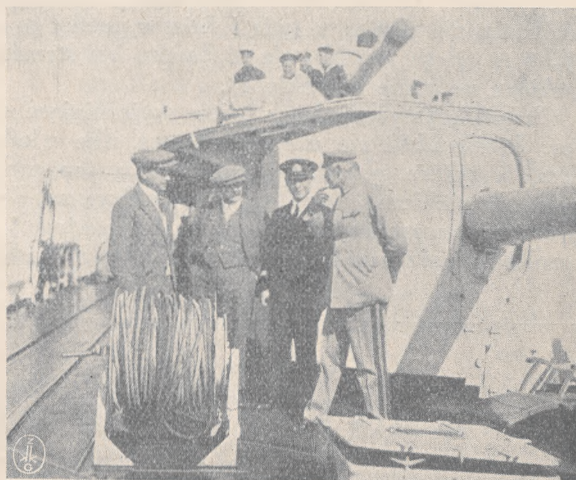
W roku 1920, w najkrytyczniejszym momencie wojny polsko-rosyjskiej, gdy wróg zbliżał się do bram stolicy, na Marszałku Józefie Piłsudskim spoczywało brzemię odpowiedzialności za losy Państwa. Nadludzką pracą swego mózgu i nerwów szukał najbardziej celowych posunięć politycznych i strategicznych: szukał dróg zwycięstwa.

Wieczorem 5-go sierpnia i w nocy na 6-ty w samotnym pokoju w Belwederze J. Piłsudski „przepracowywał siebie samego dla wydobycia decyzji". Tak o tem pisze w „Roku 1920":

„A oprócz tego nad całą Warszawą wisiała zmora mędrkowania, bezsilności i rozumkowania tchórzów. Jaskrawym tego dowodem była wysłana delegacja z błaganiem o pokój. Warszawę skazywałem zgóry na pasywną rolę, na wytrzymanie nacisku, który szedł na nią. Lecz wtedy z pasywną rolą wiązać nie chciałem ogromnej większości sił swoich. Gdy znowu myślałem o zmniejszeniu obsady pasywnej, to bać się zaczynałem o to, czy Warszawa wytrzyma i czy sam fakt wymarszu jakiejś części wojska, już do niej wciągniętej, nie wywoła zmniejszenia słabych sił moralnych i braku zaufania do możliwości obrony".

Zgodnie z taką oceną stanu rzeczy Marszałek Piłsudski pozostawił prawie 15 dywizji do obrony Warszawy, a sam udał się wieczorem 12-go sierpnia do swojej kwatery, do Puław i tam z wielkim pośpiechem zaczął przygotowywać swoje uderzenia na czele pięciu dywizyj z południa na północ na bok i tyły armij rosyjskich, oblegających Warszawę. Powyższa decyzja J. Piłsudskiego wypływała z takich przesłanek:

„Zgóry zdecydowałem, że nie mogę żądać od nikogo ze swych podwładnych, by ten nonsens brał na swoje plecy i z chwilą, gdy jako naczelny wódz nonsens w założeniu biorę, brać muszę też na siebie i wykonanie części najbardziej nonsensownej. Dlatego też zgóry zatrzymałem się na myśli, że grupą kontratakującą, bez względu na silniejszą czy słabszą, dowodzić będę osobiście. Uśmiechała mi się zresztą ta myśl skądinąd, by



w czasie decydującej operacji nie być stałym objektem nacisku mędrkującej trwogi i rozumkującej bezsilności".

Zaiste była to decyzja poczęta z ducha rzymskiej zasady: „mocniejszy jestem, cięższą podajcie mi zbroję"!

I zdaje się, będziemy bliscy parwdy, gdy olbrzymią rolę dziejową J. Piłsudskiego wyprowadzimy z Jego głębokiego poczucia obowiązku względem sprawy, której służy, z Jego rzetelnego, a jednocześnie serdecznego stosunku do ludzi hierarchicznie z Nim związanych, z Jego powagi moralnej i spokojnej, statecznej siły wytrwania w pełnieniu nałożonych na siebie obowiązków, słowem z pietas i gravitas.

Narzucają się pamięci znamienne słowa J. Piłsudskiego, napisane w lipcu 1924 r., a odnoszące się do września 1915 r.

„Wreszcie jestem na drodze sam. Za mną kilku oficerów i grupka konnych ordynansów. Żadnych oczu nie czuję na sobie, żadnych pytań do mnie skierowanych, żadnych niedyskretnych kwestyj o tem „co będzie"? Bo co ja mogę wiedzieć co właściwie będzie? Ileż razy wściekałem się na to głupie pytanie! Dziwna rzecz, jak to jest śmieszne — im człowiek jest głupszy, tem bardziej szuka pewności tam, gdzie żaden rozumny człowiek pewnym nie jest. Tak i w tej kochanej Ojczyźnie, gdy się tylko zacznie rozmawiać, zawsze to samo: trzeba wiedzieć napewno, co jutro będzie, dopiero wtedy jest się rozumnym. Trzeba wiedzieć, ale to tak napewno, by to głupie pytanie rozwiązywać jak najprostsze arytmetyczne zadanie, wtedy dopiero ma się patent na rozum. A im głupszemi argumentami się operuje, tem pewniejszym jest efekt i tem pewniejszy patent. Naprzykład to wieczne żydowskie pytanie, która strona wygra? Boby taki pytający wiedział przecie z kim trzymać i, co

główna, komu służyć. Nic nie pomoże odpowiedź, że nikt na świecie z tych, co wszystkie nici ma w ręku, na to pytanie odpowiedzieć samemu sobie nie może. Nic nie pomoże! Odpowiadać musi kto? — Polak, który najmniej wie, najmniej rozumie i którego, wysługując się nim, jak bydlęciem, każdy oszukuje! To dopiero nasz rozum polityczny! W takt kroku kasztanki, która o te mądrości nie dba, a z żyda i filistra polskiego ma tylko to, że się bardzo, ale to bardzo boi strzałów, wzbiera we mnie wściekłość".

Charakterystyczne i tak wiele wyjaśniające słowa! J. Piłsudski nie urodził się wszystko wiedzącym, wszystko przewidującym i wszystko mogącym człowiekiem. Jego mądrość polityczna, Jego zdolność tworzenia faktów w skali dziejowej są rezultatem niezmordowanych wysiłków i trudów. Zawsze czujną wolą i wytrwałem dążeniem J. Piłsudski wydzierał nieznanemu jutru jego tajemnicę, z tajemnicy czynił prawdopodobieństwa, a z prawdopodobieństwa — pewność, że stanie się to, do czego zmierza zbiorowa, organizacyjnie działająca wola społeczeństwa. J. Piłsudski uczy nas pracą swego całego życia, że tajemnice jutra zdobywa ten, kto już dzisiaj gromadzi pierwiastki siły, pomnaża je i rzuca na szalę wydarzeń z myślą przechylenia jej na stronę pomyślności i chwały swego narodu.

O tem powinni wiedzieć i ustawicznie pamiętać ci wszyscy, którzy pragną czcić Marszałka J. Piłsudskiego najbardziej właściwym sposobem, a mianowicie: wytrwałą i ofiarną pracą dla lepszego i szczęśliwszego jutra całego narodu.

KANTATA NA CZEŚĆ KOMENDANTA

Staraniem i nakładem Zarządu Okręgu Wojew. Warszawskiego Związku Peowiaków została wydana kantata na cześć Marszałka Piłsudskiego. Część muzyczną na orkiestrę fortepian i chór opracował bułgarski kompozytor G. Dimitroff, słowa napisał dyrektor gimnazjum grójeckiego, A. Zygiert.

Z uwagi na wartość muzyczną, cel (czysty zysk przeznaczony na bezrobotnych peowiaków) i cenę (zł. 3 za egzemplarz do nabycia we wszystkich księgarniach), kantata powyższa powinna rozejść się do ostatniego egzemplarza.

Poniżej tekst „Kantaty":



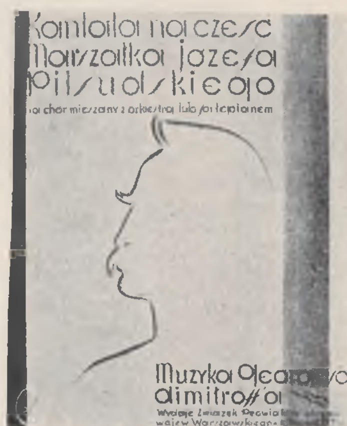
Hej, Polacy, niech rozpiera
serca nasze radość żywa!
Dziś uczcijmy Bohatera,
który zerwał pęt ogniwa!

Zgromił wroga dzikiego z północy.
Wyrwał żądło anarchji, swawoli.
Wiedzie Naród ku chwale i mocy,
Ku potędze, ku lepszej wciąż doli.

W dzień radości wznieśmy wzrok do nieba,
głos Narodu wzleci hen do Boga,
że najdłużej Wodza nam potrzeba,
skoro krzepnąć ma Ojczyzna droga!

W dzień uczczenia Wodza-Bohatera
Głos Narodu płynie hen do Boga.
Niechaj długo Bóg Go nie zabiera.
Niech okaże, że Mu Polska droga.

Zgromił wroga dzikiego z północy.
Wyrwał żądło anarchji, swawoli.
Wiedzie Naród ku chwale i mocy,
Ku potędze, ku lepszej wciąż doli.



Niechaj zabrzmi radość szczera,
rzućmy precz codzienne troski,
Sławmy Imię Bohatera,
Który spełnia rozkaz Boski.

Nasz Komendant ni z soli, ni z roli,
jeno wyrósł On z tego, co boli.
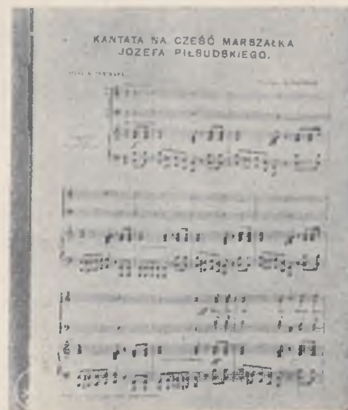
Jak Czarniecki, przed wrogów gromadą
Trwał niezłomnie z Swą Pierwszą Brygadą.

Nasz Marszałek Wielki, jak Batory,
złamał ducha buntu i przekory.
Nasz Piłsudski dzielny, jak Jan Trzeci,
Imię Jego w świat wsławione leci.

Żyj nam, Wodzu, jaknajdłużej,
Prowadź Polskę wciąż do sławy,
Niech Ci szczęście wiecznie służy,
Nie wypuszczaj z rąk buławy!

Żyj nam, Wodzu!
Żyj nam, Orle!
Żyj, Marszałku nasz!

A. Zygiert.



LEON BĄKOWSKI

KOMENDANTOWI

Byłeś nam zawsze jako grom,
Co burzył śpiączkę błogą,
I coś oświetlał smętny dom,
W tę burzę tak złowrogą...
Wówczas gdyś był Solenizantem —
Dusz naszych byłeś Komendantem!

Byłeś nam potem jako ptak,
Co wywiódł nam pisklęta,
I dał całemu światu znak,
Że Polska nieugięta!
Dzień Twój czciliśmy wówczas w wierze!
Nasz Komendancie! Brygadjerze!

Byłeś nam później jako Zwid,
Wstającej już Ojczyzny,
I chociaż szedł po Polsce zgrzyt,
Nikt jak Ty — goił blizny,
Czciliśmy wówczas Dzień okrzykiem,
Komendant, — Polski Naczelnikiem!

A gdyś żołnierzy Swoich rój
Wiódł potem w zwycięstw boje,
To poprzez krwawy trud i znój
Szło z nami Imię Twoje.
I w dzień Imienin żołnierz-śmiałek
Zagrzmiał: Niech żyje Wódz-Marszałek!

Dziś gdy nad Polską dzierżysz straż,
W Jej przyszłość zapatrzony,
Gdy tak samotny wiecznie trwasz,
Duchem Genjuszu w moc natchniony,
W dzień Twych Imienin, w serc okrzyku,
Wielbimy Ciebie Naczelniku!

LUDWIK J. DĄBROWSKI

KONSTYTUCJA

KONSTYTUCJA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Uchwalona Ustawą z dnia 17 marca 1921 roku, ogłoszona w Dzienniku Ustaw Rzplitej Polskiej Nr. 44 z dn. 1/VI 1921, poz. 267 i 268.

Rozdział I.

RZECZPOSPOLITA.

Artykuł 1. Państwo Polskie jest Rzecząpospolitą.

Art. 2. Władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej należy do Narodu. Organami Narodu w zakresie ustawodawstwa są Sejm i Senat, w zakresie władzy wykonawczej — Prezydent Rzeczypospolitej łącznie z odpowiedzialnymi ministrami, w zakresie wymiaru sprawiedliwości — niezawisłe Sądy.

Na tem miejscu będzie podawany projekt nowej konstytucji. (przyp. red.).

Rozdział I.

PAŃSTWO POLSKIE.

Art. 1. Państwo Polskie jest Rzecząpospolitą.

Artykuł ten, choć rozstrzyga kwestję zasadniczą ustroju Państwa Polskiego, jednak nie określając ściśle ustroju Rzeczypospolitej, w ogólnej swej formie oznacza, że Polska nie może posiadać ustroju monarchicznego.

Art. 2. Źródłem władzy w Rzeczypospolitej Polskiej jest Naród.

Naród, jako zbiorowisko ludzi, którzy, w imię wspólnych tradycyj i przeżyć, złączeni często choć nie zawsze wspólnością języka i rasy [1]) nie jest tworem kompletnym — jest raczej mniej lub więcej zdrowem ciałem ludzkiem, które pozwala istnieć człowiekowi.

Na całość człowieka składają się dwie rzeczy, t. j. ciało (naród) i dusza (państwo). Jedno bez drugiego nie może istnieć w widomych dla naszego oka kształtach...

W funkcjach żywotnych łącznikiem między temi dwoma składnikami jest mózg (ciało ustawodawcze), za pośrednictwem którego dusza reaguje na różne zjawiska.

Z tych właśnie względów, władza zwierzchnia nie może należeć do narodu (ciała), lecz do państwa (duszy), które z narodu zasila swój byt materjalny.

Art. 3. Czołowym przedstawicielem władzy w Państwie Polskiem jest Prezydent Rzeczypospolitej.

Przez taką redakcję artykułu, Prezydent Rzeczypospolitej otrzymuje właściwe znaczenie w państwie, za którego rządy ponosi odpowiedzialność, w pierwszym rzędzie, przed historją, a następnie przed narodem D. c. n.

---

[1]) Do narodu nie zaliczają się te mniejszości narodowościowe, językowe, religijne lub rasowe, które obecnej państwowości polskiej nie uważają za swoją i ciążą odśrodkowo w innych kierunkach.

LUDWIK J. DĄBROWSKI

ZWIĄZKI ZAWODOWE W POLSCE

Istota związku zawodowego polega na zrzeszeniu pracowników zależnych w celu obrony interesów zawodowych.

Badania szczegółowej historji ruchu zawodowego w Polsce nie są jeszcze ukończone, lecz jak dotychczas ustalono, ruch ten został zapoczątkowany w XVII wieku. Pierwocinami tego ruchu były t. zw. konfraternje, które choć nie posiadały jasno wytkniętego celu obrony interesów zawodowych, nie wyrosły jednak, jak np. w Anglji, na podstawie więzi cechowej; jednoczyły bowiem w swych szeregach pracowników zależnych różnych zawodów.

Zasadniczo, choć spotyka się w Polsce ślady istnienia organizacyj zawodowych w całem już tego słowa znaczeniu w 1821 roku (Towarzystwo Młodzieży Kupieckiej w Poznaniu), lub w 1845 roku (Stowarzyszenie Formiarzy, Malarzy i Tokarzy w Włocławku), ruch zawodowy zaczyna nabierać właściwego znaczenia dopiero w okresie rozwoju wielkiego przemysłu na ziemiach polskich, a rozwijać normalnie — po uzyskaniu niepodległości przez Państwo Polskie.

Przechodząc z kolei do omówienia ruchu zawodowego doby dzisiejszej, należy rzucić właściwe światło na podłoże rozwoju tego ruchu, zwłaszcza, że ruch ten, jak i inne dziedziny naszego życia społecznego, nosił doniedawna piętno poprzedniej przynależności ziem dzisiejszej Rzeczypospolitej do trzech różnych organizmów państwowych.

W byłym zaborze rosyjskim, aż do rewolucji w roku 1905 władze nie zezwalały na istnienie i działalność związków zawodowych, a później, choć zaczęły legalizować je, jednak panujący nadal régime policyjny w znacznym stopniu utrudniał ich rozwój i działalność. Ponieważ działalność zawodowa może być kontynuowana tylko w atmosferze zupełnej jawności, więc siłą faktu cała energja klasy robotniczej przybrała kierunek działalności politycznej, zakonspirowanej, jako bardziej dostosowanej do życia. Warunki powyższe spowodowały, że organizacje polityczne w byłym zaborze rosyjskim powstały i ugruntowały swoje wpływy wcześniej niż organizacje zawodowe i tem samem wywierały później przemożny wpływ na te ostatnie.

Trzy partje organizowały robotnicze związki zawodowe: Polska Partja Socjalistyczna, Socjalna Demokracja Królestwa Polskiego i Litwy oraz Narodowa Demokracja. Każda z tych partyj stosowała odmienną taktykę i posiadała inne poglądy na cele i zadania ruchu zawodowego.

Polska Partja Socjalistyczna organizowała związki t. zw. masowe, bez względu na różnicę przekonań politycznych poszczególnych członków, tworząc w ten sposób rezerwę, z której, dzięki odpowiedniej agitacji, mogła zasilać swe szeregi. W ten sposób powstała w roku 1878 pierwsza robotnicza kasa oporu, która miała jednak na celu, wyłącznie prawie, prowadzenie agitacji politycznej. Kasa ta wkrótce po powstaniu rozwiązała się, gdyż nie znalazła jeszcze odpowiedniego pola do działania. Dopiero w roku 1889 zawodowy ruch robotniczy uzyskuje nowe ośrodki oraginzacyjne w postaci Związków Robotników Polskich, które usunęły całkowicie ze swego programu działalność polityczną, stawiając sobie za cel pracę nad poprawą bytu rzesz robotniczych drogą organizacji „kas oporu". W roku 1905 powstają t. zw. Związki Bezpartyjne, zajmujące stanowisko niezależności ruchu zawodowego od partyj politycznych.

W przeciwstawieniu do Polskiej Partji Socjalistycznej, Socjalna Demokracja przyjmowała do związków tylko członków i sympatyków partji, przez co znacznie zwęziła swoje wpływy wśród mas robotniczych. Związki te współdziałały ściśle z partją, zaopatrując ją w fundusze i wysyłając delegatów na kongresy partyjne.

Narodowa Demokracja utworzyła Narodowy Związek Robotniczy, mający na celu przeciwdziałanie socjalistom. Związek ten z biegiem czasu oderwał się jednak od Narodowej Demokracji, ewolucjonizując coraz bardziej na lewo. Ewolucja ta, pomimo niezaprzeczonych różnic panujących w łonie klasy robotniczej, była wynikiem odrębnej logiki rozwoju tego ruchu.

Innemi zupełnie drogami poszedł ruch robotniczy w byłym zaborze pruskim, gdzie warunki dla rozwoju jego były wręcz przeciwne w porównaniu do tych, które istniały w Królestwie Polskiem. Polityka gospodarcza rządu pruskiego zmierzała do przekształcenia Poznańskiego i Pomorza na dzielnicę wyłącznie rolniczą, co przy słabo rozwiniętym przemyśle i nadmiarze ludności, powstałym wskutek naturalnego przyrostu, spowodowało masową emigrację do przemysłowych dzielnic Westfalji i Nadrenji.

Władze nemieckie nie krępowały rozwoju ruchu zawodowego, tępiły natomiast wszelkie poczynania polityczne, co sprawiło, że Polacy, znajdujący się na emigracji, zostali w krótkim czasie wciągnięci w orbitę wpływów związków zawodowych niemieckich, tak klasowych jak i chrześcijańskich.

Ponieważ związki te nie brały w obronę ich interesów narodowych, chociażby tyczyło się tylko takich drobiazgów jak regulaminy fabryczne i kopalniane w języku polskim, przeto emigracja polska zaczęła organizować się we własne związki, powołując do życia w roku 1902 Zjednoczenie Zawodowe Polskie.

Zjednoczenie przyznawało się do encykliki „Rerum Novarum", przeciwstawiało się jednak stanowczo germanizacyjnej polityce niemieckiego kleru katolickiego i niemieckich chrześcijańskich związków, a w swej taktyce prawie niczem nie różniło się od związków klasowych.

Po wzmożeniu swych sił i wytworzeniu odpowiedniego zastępu inteligencji, Zjednoczenie Zawodowe Polskie przerzuciło swoją działalność na Śląsk i Poznańskie, stając się tam podstawowym czynnikiem organizacyjnym.

W przeciwieństwie do zaborów: rosyjskiego i pruskiego, zabór austrjacki posiadał najwięcej swobód politycznych i najmniej ucisku narodowego, ale, podobnie jak w zaborze pruskim, słabo rozwinięty przemysł, co było wynikiem polityki ekonomicznej, analogicznej do pruskiej.

Ruch zawodowy w Małopolsce, wskutek powyższych jak i tego, że nie był — w przeciwstawieniu do ruchu zawodowego innych dzielnic Polski — zjawiskiem rodzimem, został bowiem zorganizowany przez partję socjalno-demokratyczną monarchji naddunajskiej i choć posiadał liczne kadry wyrobionych działaczy, nigdy nie był bardzo silny.

— — — — — —

Ruch zawodowy w niepodległej Polsce uległ zasadniczym przeobrażeniom, co wynikło: z przekształcenia warunków

OSOBISTE

Ze stanowiska sekretarza generalnego Zarządu Głównego Związku P.O.W. ustąpił, powołany na wysokie stanowisko państwowe, ob. Jan Łepkowski, niestrudzony bojownik naszej idei, człowiek czynu i energji. Od najmłodszych lat, jeszcze jako uczeń gimnazjalny, potem wawelberczyk, bierze żywy udział w ruchu niepodległościowym i pracach kulturalno-samokształceniowych, stojąc zawsze na czele swych kolegów i zaprawiając ich w ciężkich i ryzykownych poczynaniach. Już we wrześniu 1914 r. przechodzi z t. zw. „Wolnej Szkoły" do P. O. W. w Warszawie. W r. 1916 jest wykładowcą tajnej Szkoły Oficerskiej, następnie dowodzi plutonem, potem kompanją P. O. W., będąc jednocześnie adjutantem Szkoły Oficerskiej i kierownikiem Biura Przyjmującego. W maju r. 1917 jako oficer P. O. W. obejmuje komendę Okręgu Mława, skąd po wsypie ucieka do Warszawy, gdzie otrzymuje rozkaz objęcia poczty. I znowu wsypa! Ob. Łepkowski otrzymuje rozkaz zorganizowania Okręgu IIIA — Koło—Konin—Słupca. Przypomnieć należy w jakich to wówczas warunkach jechało się na organizowanie P. O. W. Szło się wprawdzie do ludzi, ale niewiadomo jakich, a czyhano na nas zewsząd, jak na najlepszą zwierzynę. Na Okręg Mławę np. ob. Łepkowski otrzymał bezpośredni rozkaz wyjazdu od Marszałka Piłsudskiego — stawił się tam nie znając ani w mieście, ani na obszarze całego swego okręgu dosłownie nikogo! A rezultat tych prac, to listopad 1918 r., kiedy np. Okręg ob. Łepkowskiego daje Polsce pięć tysięcy wyszkolonego, doborowego żołnierza. Dn. 1 stycznia 1918 r. obejmuje ob.



Ob. Jan Łepkowski

Łepkowski równocześnie Okręg III — Kalisz—Sieradz—Turek i w myśl rozkazu łączy te dwa Okręgi w jeden, w t. zw. Okręg VIII — Kaliski.

Niesposób jest wyliczać wszystkich prac i najryzykowniejszych przedsięwzięć z peowiackiej czynności ob. Łepkowskiego, gdyż trzeba byłoby pisać o tem całą księgę. — Powiemy tylko, że ze szczerym żalem i najserdeczniej żegnaliśmy tego stuprocentowego morusa.

Po rozbrojeniu okupantów udaje się ob. Łepkowski z 29 p. strzelców kaniowskich na front, przebywając tam całą wojnę (przez krótki czas jest adjutantem d-cy dywizji gen. broni Żeligowskiego, biorąc udział w akcji na Wilno — Litwa Środkowa).

Po wojnie, mając wykształcenie techniczne, przechodzi ob. Łepkowski do wojsk inżynieryjnych, początkowo jako dowódca komp. w 3 p. sap., potem jako dowódca bataljonu. Wkrótce obejmuje dowództwo bataljonu w Szkole Podchorążych Inżynierji w Warszawie.

Za swą bojową i owocną pracę odznaczony jest Krzyżem Virtuti Militari, Krzyżem Niepodległości z Mieczami, orderem „Polonia Restituta", trzykrotnie „Krzyżem Walecznych". Srebrnym Krzyżem Zasługi, Krzyżem I Br. Leg „Za wierną służbę", Krzyżem P. O. W., Krzyżem Litwy Środkowej i t. d.

Ob. Łepkowski jest jednym z pierwszych, którzy po wojnie wskrzesili myśl powołania do życia na terenie całej Rzeczypospolitej Związku Peowiaków. Dziś odchodzi na wysokie i wielce odpowiedzialne stanowisko państwowe — życzymy Mu zdrowia i sił, a o rezultaty jesteśmy spokojni.

Nowym sekretarzem generalnym naszego Związku został ob. inż. Jerzy Budzyński, też morus.

zb. r.

---

gospodarczych, ze zniesienia ograniczenia prawa koalicji, istniejącego w państwach zaborczych oraz z rozbudowania ustawodawstwa socjalnego.

W pierwszych latach po odbudowie Państwa Polskiego, ruch zawodowy musiał pokonywać wielkie trudności, wypływające ze stosunków gospodarczych, przyczem w grę weszły w tym wypadku czynniki nieznane gospodarce przedwojennej, a mianowicie: początkowa reglamentacja życia ekonomicznego, a następnie t. zw. konjunktura inflacyjna.

— — — — — — —

Różnorodność ugrupowań politycznych w naszem społeczeństwie znalazła swoje odzwierciadlenie również i w ruchu zawodowym dzisiejszej Polski. Każda partja polityczna, działająca na terenie robotniczym, usiłowała tworzyć związki zawodowe, będące jej odpowiednikiem i podstawą agitacyjną w masach.

Na takiem więc podłożu rozwinęły swoją działalność w początkach niepodległości Rzeczypospolitej trzy zasadnicze kierunki robotniczego ruchu zawodowego, a mianowicie: klasowy, enperowski i chrześcijański.

Klasowe związki zawodowe, nawiązując do dawniejszych swych poczynań, w marcu 1919 roku zbierają się na konferencję związków bezpartyjnych z b. Królestwa Kongresowego, na której postanawiają dokonać centralizacji poszczególnych swych ogniw organizacyjnych. Dnia 12 lipca 1919 roku dochodzi do skutku połączenie związków bezpartyjnych, zrzeszonych w Komisji Centralnej Związków Zawodowych oraz związków komunistycznych (socjal-demokratycznych), zgrupowanych wokół Warszawskiej Rady Związków Zawodowych.

W tym czasie klasowy ruch zawodowy w Królestwie Polskiem skupiał w szesnastu związkach scentralizowanych oraz w czternastu większych stowarzyszeniach miejscowych około 150 tys. członków płacących.

W Małopolsce ruch klasowy był skupiony w czterech większych związkach, liczących około 10 tys. członków. Związki te w dniu 16 marca 1919 roku powołują do życia w Krakowie Komisję Związków Zawodowych, która rozciągnęła swoje wpływy na miasto i okolicę. Następnie Ko-

misja podporządkowuje swej władzy pokrewne organizacje, działające na Śląsku Cieszyńskim. Zjazd przedstawicieli związków z b. zaboru austrjackiego w dniu 8 i 9 czerwca 1919 roku wypowiada się za podjęciem centralizacji ruchu zawodowego według gałęzi przemysłu. Związki te przy końcu 1919 roku liczyły około 100 tys. członków płacących.

Połączenie ruchu klasowego z obu dzielnic nastąpiło podczas I kongresu związków zawodowych w Warszawie, dnia 14—16 maja 1920 roku. Kongres uchwalił statut Związku Stowarzyszeń Zawodowych z Komisją Centralną w Warszawie, jako organem wykonawczym.

Klasowe związki zawodowe na obszarze t. zw. Litwy Środkowej, pod nazwą Biura Związków Zawodowych Ziemi Wileńskiej, zlikwidowały swą działalność jako samodzielna centrala, przekształcając się w dniu 16 lipca 1922 r. w Komisję Okręgową Związku Stowarzyszeń Zawodowych.

Akcja scaleniowa Związku Stowarzyszeń Zawodowych na terenie b. dzielnicy pruskiej powiodła się tylko częściowo.

Przy końcu 1923 roku Zw. Stow. Zawod. liczył 22 związki ogólnokrajowe z liczbą około 320 tys. czł. płacących, 7 związków dzielnicowych o sile liczebnej circa 52 tys. członków i 6 związków miejscowych z ca. 5 tys. członków.

(D. c. n.).

JÓZEF KLIMEK

PODŁOŻE ŚWIATOWEGO KRYZYSU GOSPODARCZEGO

Życie gospodarcze i finansowe w dobie obecnej stoi pod znakiem ciężkiego kryzysu światowego, który pogłębia się, zatacza coraz szersze kręgi i zdąża powoli do swego punktu kulminacyjnego.

Jeżeli chodzi o przyczyny, które ów smutny stan rzeczy wytworzyły, to jest ich wiele, przyczem jedne z nich są o znaczeniu ogólnoświatowem, inne zaś lokalnem, dotyczącem tylko danego kraju lub grupy krajów.

Do tych niewątpliwie zasadniczych przyczyn, które spowodowały załamanie się przedwojennej równowagi w gospodarce światowej, należy zaliczyć wojnę światową wraz z wszystkiemi jej następstwami, zubożenie niektórych narodów, nadprodukcję rolną i przemysłową, a ponadto stałe zastosowywanie w nowoczesnym przemyśle wszelkiego rodzaju ostatnich wynalazków i ulepszeń.

Klęska bezrobocia, wielkie krachy walutowe i bankowe w wielu państwach, inflacje, deficyty w budżetach państwowych i handlowych, zagadnienie długów wojennych, porzucenie z konieczności przez 16 państw złotego standartu, wojna celna i dumping są to już tylko zwykłe konsekwencje przyczyn zasadniczych.

I oto na tle tych anormalnych warunków gospodarczych przy nieco paradoksalnej konjunkturze bieżącej (klęska urodzaju lat ostatnich) obserwujemy wielką rywalizację gospodarczą między poszczególnemi państwami lub grupami państw, która niejako z dnia na dzień zyskuje na sile, a w wielu wypadkach przeistacza się w ostrą walkę ekonomiczną, od której znowu tylko krok do walki zbrojnej.

Ochrona własnego rynku przez wysokie cła, eksport na rynki obce często nawet poniżej kosztów własnych są to wielkie i aktualne zagadnienia, które wszystkie inne zepchnęły na plan dalszy, przyczem są troską, tematem głębokich rozważań, studjów przemysłowców, ekonomistów, rządów i nieomal każdego obywatela. Możnaby zrobić nawet swego rodzaju porównanie, że jak kiedyś przeżywała ludzkość epoki namiętnych walk religijnych, a później nacjonalistycznych, tak dzisiaj wkraczamy w epokę rozgrywek ekonomicznych, które dotychczas jeszcze nigdy nie odbywały się w tak ostrej formie i na tak wielką skalę.

I nic w tem dziwnego, bo dla jednej grupy państw wchodzi tu w grę kwestja utrzymania się przy dotychczasowej pozycji, sile, ekspansji i ciągnięciu wszelkiego rodzaju korzyści ze współrządzenia światem, dla drugiej zaś grupy, przeważnie państw mniejszych na pierwsze miejsce wysuwa się kwestja zdobycia obcych walut do podtrzymania swojej, nabywania koniecznych surowców i utrzymania równowagi w budżecie handlowym.

Wszystkie przytem narody zdają sobie dobrze sprawę z tego, że bez ekspansji, podtrzymywania i zwiększania swej siły ekonomicznej znaczenie ich polityczne jako narodu i państwa, w konsekwencji będzie maleć, zanikać.

Wytworzony stan rzeczy zmusza — rad nie rad — poszczególne kraje do nadzwyczajnych wysiłków, ofiar, nawet agresywności (Japonja) wobec innych.

W związku jednak z dość szybką rozbudową i ochroną przemysłu w krajach agrarnych i kolonjach, kraje dotychczas wybitnie przemysłowe, jak Anglja, Niemcy, Ameryka znajdują się w znacznie gorszej sytuacji i przez długie lata będą narażone na poważne wstrząsy ekonomiczne i zaburzenia socjalne. Możnaby się nawet zdobyć na twierdzenie, że kwestja upadku dotychczasowych potęg przemysłowych świata jest tylko kwestją czasu zorganizowania przemysłu w państwach dotychczas nieuprzemysłowionych, co postępuje w dość szybkiem tępie.

Widzimy więc, że tragizm sytuacji ekonomicznej nie polega na dzisiejszej konjunkturze, bo przez pewne wstrząsy świat wszedłby szybko na tory normalne, ale tkwi on w strukturze poszczególnych państw świata.

Na tle tej wysoce skomplikowanej sytuacji ekonomicznej, jeżeli chodzi o Polskę, uważamy, że jedną z pierwszych i najpilniejszych spraw, której domaga się gwałtownie życie, nasze interesy, jest stworzenie wielkiego aparatu organizacyjno-gospodarczego, który byłby niejako II oddziałem i laboratorjum gospodarczem.

Wprawdzie nasze czynniki rządowe powołały już do życia Biuro Ekonomiczne przy Prezydjum Rady Ministrów, Instytut Eksportowy, które mogą się poszczycić pięknemi wynikami swej pracy, jednak ze względu na swą dotychczasową skalę i konieczność wniknięcia w szczegóły, sądzę, że są one niewątpliwie tylko skromnem i przytem szczęśliwem zapoczątkowaniem wielkiej narodowej organizacji gospodarczej, która stworzy plan działania i będzie dopilnowywała jego wykonania, wzbudzając przytem przedsiębiorczość prywatną.

KOMENDANTOWI GŁÓWNEMU P. O. W., OBYWATELOWI GENERAŁOWI RYDZOWI-ŚMIGŁEMU, W DNIU JEGO IMIENIN 18.III.1932. SKŁADAJĄ SERDECZNE ŻYCZENIA

PEOWIACY

KAZIMIERZ SIEROSZEWSKI

POLSKA MYŚL KOLONJALNA

Przed kilkoma dniami rozeszła się pogłoska o propozycji Francji ustąpienia Włochom mandatu nad Kamerunem za cenę zaspokojenia wszelkich pretensyj kolonjalnych i zbrojeń śródziemnomorskich faszystowskiego państwa. Niewiadomo, jaką odpowiedź dały Włochy, ale niezależnie od niej, warto się sprawą tą zająć. Niejednokrotnie było poruszane przez powagi polityczne: naukowe polskie zagadnienie kolonjalne odrodzonego Państwa. Nie może być obecnie mowy o mocarstwowem stanowisku Polski bez posiadłości zamorskich. pod taką czy też inną postacią. Wprawdzie położenie geograficzne Polski, ze względu na „zamknięty" Bałtyk jest niewygodne, ale racja konieczności rozwinięcia przemysłu i handlu, oraz silny ruch emigracyjny, przemawiają silnie za stanowczem rozstrzygnięciem problemu kolonjalnego.

Punkt ciężkości zagadnienia, z chwilą ustalenia konieczności posiadania kolonji, przesuwa się na wybór tejże. Jasnem jest, że pominąwszy różne dzierżawy, koncesje lub inne kombinacje polityczne, liczyć można tylko na byłe kolonje niemieckie, które w myśl art. 119 Traktatu Wersalskiego przypadły Sprzymierzonym. Posiadłości te, jako mandaty rozdzielono między zwycięzców, którzy przez specjalne komisje składają raporty na Zgromadzeniu Ligi Narodów. Zgromadzenie to z zasady przyjmuje raporty do wiadomości i automatycznie przedłuża władzę mandatarjuszom, odkładając tem samem definitywne rozstrzygnięcie... ad calendas graecas.

Nie zmienia to jednak postaci rzeczy, i miarodajne czynniki winne niestrudzenie pracować, abyśmy w przyszłości, w imię trzydziestomiljonowego Państwa, otrzymali to. co się nam z racji stanu należy!

Największe posiadłości Niemców leżały w Afryce: Togo, Kamerun. Niemiecka Afryka Południowo-Zachodnia. Niemiecka Afryka Wschodnia. W Azji Kiau-Czau (o znaczeniu polityczno-strategicznem). W Australji: część Nowej Gwinei, Archipelag Bismarcka, oraz wyspy Palau, Marjańskie, Marszałkowskie i Samoa.

Zasadniczo pod uwagę brać możemy jedynie posiadłości afrykańskie, albowiem australijskie, ze względu na ogromną odległość od metropolji, oraz mnogą ilość wysepek, wymagałyby licznej floty handlowej, coby się stanowczo nie opłacało, zważywszy nikłą wartość i rodzaj surowców (orzechy kokosowe. kopra, manilla).

Afryka zaś posiada nieograniczone możliwości kolonjalne ze względu na nikłe zaludnienie i bogactwa naturalne. Toteż chciwość i upór w zatrzymywaniu na zawsze powierzonych sobie mandatów, będzie nielada przeszkodą do przełamania dla naszej dyplomacji.

Przemawiają tu też bardzo silne racje polityczne. Kosztem Togo chciałaby Anglja powiększyć swoją posiadłość Złote Wybrzeże i posunąć się tem samem w kierunku swej jedynej (pominąwszy drobną Gambję) kolonji nad zatoką Gwinejską, Nigerji. Francji, która dąży do wyłącznego panowania nad północno- zachodnią Afryką nie uśmiecha się pozycja Dahomey'u ściśniętego ciasno z obu stron przez posiadłości brytyjskie. Podzielono więc Togo na pół: prawdopodobnie ten stan rzeczy utrwali się na przyszłość. Przez pozyskanie Kamerunu otrzyma Francja bezpośrednie połączenie (przedtem przez rz. Ubangi i umiędzynarodowioną rz. Kongo) z Kongiem Francuskiem. Belgja teżby chętnie powiększyła swe państwo środkowo - afrykańskie przez uzyskanie szerokiego dostępu do morza. Za cenę Gabonu zrzekłaby się niewątpliwie pretensji do średniego Konga.

Idźmy dalej. Od Przylądka Dobrej Nadziei rozrasta się potężne dominjum brytyjskie t. zw. Związek Południowo-Afrykański. Wprawdzie należą doń tylko Kraj Przylądkowy, Oranja, Transwaal i Natal, oraz Niem. Afr. Poł. Zachodnia jako mandat, jednak reszta posiadłości brytyjskich, a więc: Kraj Beczuana, Bassuto, Swazi, obie Rodezje i Nyassa, są znacznie bliższe jemu, niż metropolji. Bezwątpienia przyjdzie czas kiedy dominja oderwą się od Anglji zupełnie, to też Anglja mimo, że pełna kurtuazji, kto wie, czyby nie wolała widzieć Niem. Afr. Poł. Zachodnią należącą do kogoś innego, niż do dawnej kolonji.

Pozostaje rozważyć jeszcze położenie ostatniej byłej posiadłości niemieckiej t. zw. Afryki Wschodniej (obecnie Tanganika). Dla Anglji jest to kąsek, któregoby się nie wyrzekła łatwo, albowiem łączy Sudan z posiadłościami Afr. Południowej, i tą drogą osiągnęłaby nareszcie połączenie Kairu z Kapsztadtem, a więc władzę nad połową Afryki.

Jak z powyższego widać szanse Polski, obliczone na uzyskanie którejś z kolonji po-niemieckiej nie są zbyt silne. Pocieszający jest w każdym razie fakt, że tak Francja jak i Anglja wolałyby widzieć słabą kolonjalnie Polskę. panią którejś z powyższych posiadłości, niż swą odwieczną rywalkę. Francji przemawiałoby jeszcze to, że w kolonji polskiej zyskałaby kraj podległy jej sojuszniczce.

Nie należy się jednak zniechęcać trudnościami. Jeśli nawet walka o otrzymanie spadku po mandatarjuszach okaże się beznadziejną, nie można rezygnować z tego, co się nam słusznie, jako mocarstwu należy. Traktaty, umowy międzynarodowe i międzypaństwowe cuda czynią. Wobec olbrzymich połaci zdobycie choćby niewielkiej kolonji dla Polski nie jest rzeczą niemożliwą. Nasza dyplomacja ma tu piękne pole do działania!

ZGON KAPŁANA — ŻOŁNIERZA

J. E. KS. BISKUP WŁADYSŁAW BANDURSKI ZMARŁ W WILNIE

Żałobną wieść przyniosła nam prasa codzienna dn. 7 b. m. Zmarł biskup — patrjota Władysław Bandurski.

Ciężka, niepowetowana strata przeszyła żalem bez miary serca braci legjonowej i całego obozu niepodległościowego, które krzepił otuchą i pięknem a mocnem słowem w czasie ciężkich walk podziemnych i bojów w otwartem polu z najeźdźcami.

Odszedł od nas, lecz zostawił po Sobie pamięć tych niespożytych zasług, jakie położył dla sprawy Niepodległości bezustannem krzepieniem na duchu jej bojowników, strudzonych nieraz do krwawego potu zmaganiami z obcą przemocą. Przekazał nam w spuściźnie tę gorącą wiarę w powodzenie świętej sprawy odzyskania bytu niezależnego i budowy potęgi mocarstwowej Polski, którą to wiarę żywił przez cały swój świątobliwy żywot.

— — — — —

Ś. p. ks. biskup Władysław Bandurski od najmłodszych Swych lat, przejęty głęboko patrjotyzmem, niestrudzenie pracował dla sprawy Niepodległości.

Będąc niepospolitym kaznodzieją, jeszcze nadługo przed wojną porywał serca słuchaczów proroczemi kazaniami, wskazującemi drogę do odzyskania Niepodległości i nawołującemi do jednoczenia wysiłków polskich, podejmowanych w trzech zaborach, w jedno wspólne działanie. Spełnianie swych obowiązków kapłańskich rozumiał tylko w połączeniu z pracą obywatelską, której ogrom w życiu Swojem dokonał. Opiekował się przedewszystkiem młodzieżą, skupioną w przedwojennych organizacjach niepodległościowych, i nawet brał udział w jej pracach na terenie b. zaboru austrjackiego.

A gdy nad światem rozpętała się potężna zawierucha, którą wszyscy ciemiężcy nasi zostali ogarnięci, odwiedzał stanowiska szarych naszych legunów i wzmacniał ich ducha, budząc w nich obrazy bliskiej już, wolnej i niepodległej Polski. Nie zważał na trudy, nie baczył na niebezpieczeństwa — szedł i wlewał wiarę w serca, budował Polskę niepodległą.

Ś. p. ks. biskup Bandurski był nietylko kapłanem-obywatelem i złotoustym kaznodzieją — był też pisarzem, który pióro Swoje sprawie ojczystej poświęcał. Do najbardziej zasługujących na uwagę dzieł Jego należą: „Jadwiga, święta Królowa na polskim tronie" oraz dwa zbiory kazań: „Ducha nie gaście" i „Krwi ofiarnej cześć".

Nieubłagana śmierć przecięła nić Jego pracowitego żywota. Zgasł w Wilnie, gdzie ostatnio zamieszkiwał i gdzie w r. 1928 obchodził 40-lecie Swego Kapłaństwa.

— — — — —



S. p. Ks. Biskup Władysław Bandurski

Dn. 10 b. m. odbył się w Wilnie uroczysty pogrzeb ś. p. ks. biskupa Bandurskiego, na który przybył specjalnym pociągiem Pan Prezydent Rzeczypospolitej oraz ministrowie: premjer Aleksander Prystor, Jan Piłsudski, Dr. Stefan Hubicki, Janusz Jędrzejewicz, Norwid-Neugebauer, marszałek Sejmu Świtalski, prezes Walery Sławek, gen. Górecki i wiele innych wybitnych osobistości ze świata politycznego.

Uroczystości pogrzebowe miały wyraz głębokiego hołdu, jaki nad trumną wielkiego kapłana - patrjoty składał naród polski z Panem Prezydentem na czele.

Po dokonaniu przeglądu zgromadzonych na placu przed Bazyliką oddziałów wojskowych przez gen. Konarzewskiego, około godz. $10^1/_2$ przyjechał na plac Pan Prezydent Rzplitej i zajął miejsce na specjalnie przygotowanej trybunie, na której zasiedli również przedstawiciele rządu z p. premjerem Prystorem, duchowieństwa, ciał ustawodawczych, Uniwersytetu Stefana Batorego i społeczeństwa oraz generalicja.

Wobec zebranych wokół trybuny delegacyj przemówił w podniosłych słowach w imieniu rządu min. Janusz Jędrzejewicz, sławiąc życie i czyny Wielkiego Zmarłego.

Z kolei przemówienie wygłosił prezydent Wilna, p. Folejewski, poczem zebrani na placu przeszli do Bazyliki.

Pan Prezydent Rzplitej złożył na katafalku wieniec z biało-czerwonemi wstęgami, poczem zajął miejsce w nawie głównej.

Uroczystą mszę żałobną celebrował ks. arcybiskup Jałbrzykowski, metropolita wileński w asyście ks. biskupów: Przeździeckiego, Łukomskiego i Michalkiewicza.

W pięknych słowach wygłosił kazanie ks. prof. Falkowski, podnosząc cnoty ś. p. ks. biskupa Bandurskiego, jego gorący patrjotyzm i miłość, z jaką odnosił się do szarych bojowników Niepodległości.

Po mszy św. odprawione zostały egzekwje, poczem trumnę ze zwłokami Zmarłego ponieśli do podziemi legjoniści. W tym czasie na placu przed Bazyliką trębacze odegrali trzykrotnie hasło wojska polskiego, po którego odegraniu orkiestra zagrała Hymn Narodowy, a artylerja oddała 12-strzałową salwę honorową.

Związek Peowiaków reprezentowany był na uroczystościach pogrzebowych przez prezesa Zarządu Głównego, ob. ministra gen. dr. Stefana Hubickiego, min. Janusza Jędrzejewicza i woj. Marjana Kościałkowskiego. Brał również udział w pogrzebie delegowany przez Zarząd Główny Związku poczet sztandarowy ze sztandarem Okręgu Warszawa - Miasto, jako reprezentacyjnym, oraz kilka pocztów sztandarowych Kół Związku z różnych okolic kraju.

— — —

Dotknięte narówni z całą Polską bolesnym ciosem Wilno przyoblekło się w żałobną szatę. Z domów smętnie zwieszają się flagi, opuszczone na znak żałoby do połowy masztu, zakończonego kokardą z krepy. Krepa kryje również światło latarń, zapalonych na czas uroczystości pogrzebowych.

SYLWJA BOROWSKA

MARSZAŁKOWI PIŁSUDSKIEMU W HOŁDZIE

Śród przesławnych bohaterów grona.
w słonecznych blasków aureoli.
stanąłeś Ty!
Komuż z Wolności szermierzy
na całym ziemskim globie
wyższe się miejsce należy,
jeśli nie Tobie?

Polska. ta męczennica święta.
Polska, do życia wskrzeszona.
z błogosławieństwem radosnem ku Tobie
swe umęczone wyciąga ramiona,
z których zerwałeś hańbiące pęta
o. dobry Synu!
Obudziłeś Ją śpiącą z letargu,
zakrzyknąwszy: „Narodzie! zbudź się! zbudź!
Dość snu! Modlitwą i skargą
dość już swą dolę kuć.
Powstań! za oręż chwyć!
Czuwaj! U twoich brzegów już
podstępnie czai się i chowa
zdradzieckiej śmierci łódź.
twojego skonu stróż:
to jest łódź Charonowa.
Czuwaj! Chciej żyć!
Nim Charon twych brzegów dosięże.
niech się zbierają rycerze.
twe bojowniki i męże.
Niech każdy za oręż bierze.
Narodzie! zbudź się! zbudź!"

— — — — — —

Tyś-to rzekł. iż nadeszła pora
do życia — do życia nam:
tym. co od wieku półtora
kołatali. kołatali do bram!

Jedni:
błąkali się. romantyczni Heloci.
po całym świecie rozproszeni.
gromadą ofiarnych cieni.
pielgrzymów i tułaczy.
W wojennych zapasów mozole
narodom zdobywaliśmy lepszą dolę.
ufający. że i nam ozłoci
obce słońce naszą polską dolę.

Drudzy:
wziąwszy kostur i sakwy żebracze.
stawali przed możnymi z płaczem.
błagając plugawej jałmużny...

— — — — — —

Aż nadszedł czas — — —
Stanąłeś Ty,
Wodzu niezłomny a łaskawy.
I oto z pośród śpiących mas
wyczarowałeś polskiego żołnierza.
Niech sam pilnuje świętej sprawy
i w jej obronie śmiało stanie.
Niech Sprawiedliwość sam wymierza.
Takie jest Twoje przykazanie!

Radom. marzec 1932.

WSPOMNIENIA
Z KALISKIEJ P. O. W.

Wzdłuż alei Józefiny, ulubionego miejsca spacerowego kaliszan, przechadzałem się, myśląc o swojej kochanej Lubelszczyźnie, gdzie zostawiłem wszystko najdroższe.

Jesienny wieczór zdawał się nie sprzyjać miłośnikom przechadzki, jednakże ludzi było. jak mrowia. Mimowoli przyglądałem się bacznie twarzom wymijających mnie mężczyzn, badając, czy przypadkiem który z nich nie jest szpiclem niemieckim.

Nagle. zupełnie niespodziewanie zauważyłem w tłumie znaną mi twarz ob. Smulskiego (Jana Łepkowskiego), komendanta Okręgu P. O. W. Kalisz. Znaczącem spojrzeniem kazał mi iść za sobą.

Gdyśmy się już znaleźli zdala od tłumu, rzekł do mnie: „Obywatelu Płomyk, wiem, że jesteście chłop morowy. Daję wam ten oto rozkaz, który — mimo, że teraz jest już dziesiąta — musicie dostarczyć na szóstą rano do Komendy Obwodu w Koninie. Rozkaz jest tej treści, że oddziały P. O. W. w powiatach: konińskim, kolskim i słupeckim mają zniszczyć następnej nocy (z 17 na 18 października) wszelką komunikację, przedewszystkiem zaś telefoniczną i telegraficzną, żeby dać poznać Niemcom. że nie są w Polsce panami".

Rzekłem: „Rozkaz. obywatelu komendancie", uścisnęliśmy mocno dłonie i rozstaliśmy się.

Skoro się znalazłem za miastem, zacząłem biec, by na oznaczoną godzinę stawić się w Komendzie Obwodu w Koninie, od którego dzieliło mnie 75 kilometrów. Nie oszczędzałem nóg i o świcie byłem już pod Koninem.

Przed szóstą zameldowałem się u komendanta Obwodu. ob. Szczęsnego, który kwaterował u p. p. Świtalskich. Znużony, udałem się na spoczynek. a po przebudzeniu się zauważyłem, że ob. Szczęsny odprawia kurjerów do komend miejscowych z rozkazami.

I dla mnie znalazła się „robota". Dostałem rozkaz udania się do Rychwału i zniszczenia wespół z miejscowymi peowiakami komunikacji z Koninem, Kaliszem i Turkiem.

Z nastaniem nocy zaczęli ściągać miejscowi peowiacy na zbiórkę do pobliskiego lasku. Komendant miejscowy, ob. Ulatowski poszedł z jednym oddziałem na linję Rychwał—Tuliszków i tam przerwali połączenie przez upiłowanie i wywrócenie kilku słupów i zniwelowanie izolatorów. Ja zaś z drugim oddziałem zniszczyłem w taki sam sposób połączenie między Rychwałem a Kaliszem.

Po wypełnieniu rozkazu w pojedynkę powróciła wiara do domów i zażywała smacznego snu. Ja zaś jeszcze przez kilka dni ukrywałem się, jako nietutejszy. a opiekowały się mną czule w tej szczególnej niewoli nadobne panny Wawrzyniakówny. Wdzięczny im za to jestem. bo niewątpliwie uchroniły mnie od więzienia.

Niemcy, stwierdziwszy szkody, długo byli pod wrażeniem, że jest na tej ziemi ktoś, co się im przeciwstawia, który ma niezaprzeczone do niej prawa.

Płomyk.

WIEŚCI Z KRAJU I ZAGRANICY

Z POBYTU MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO W KAIRZE

DN. 16 B. M. KRÓL EGIPTU FUAD I WYDAŁ ŚNIADANIE NA CZEŚĆ MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

PANU MARSZAŁKOWI TOWARZYSZYLI: ADJUTANT KPT. LEPECKI I SEKRETARZ POSELSTWA R. P. MALIŃSKI.

ODDZIAŁ GWARDJI KRÓLEWSKIEJ, USTAWIONY PRZED PAŁACEM, ODDAŁ MARSZAŁKOWI PIŁSUDSKIEMU HONORY WOJSKOWE.

PODCZAS ŚNIADANIA PANOWAŁ NASTRÓJ SERDECZNY.

*

Francja zabiega około utworzenia bloku państw naddunajskich, który unicestwiłby niemieckie plany unji gospodarczej z Austrją.

*

Zmarł wieloletni minister spraw zagranicznych Francji i wybitny jej przedstawiciel na terenie Ligi Narodów, Arystydes Briand.

W połowie marca b. r. mają się odbyć pod Królewcem manewry Reichswehry. Dowództwo korpusu wydało w tej sprawie komunikat, w którym donosi, że będą to „małe ćwiczenia zimowe".

*

Oficjalny komunikat sowiecki w związku ze sprawą zamachu na radcę ambasady niemieckiej w Moskwie, Twardowsky'ego podaje, że śledztwo wykazało, iż zamach został wykonany z polecenia obywateli polskich. Naturalnie nowa bujda sowiecka.

*

Liga Narodów nie może poradzić sobie ze zlikiwidowaniem zatargu chińsko-japońskiego. Wszelkie jej apele do walczących rozbijają się o dyplomatyczne oświadczenia Japończyków i o świadomość Chin, że sile siłę trzeba przeciwstawić.

*

W ciągu marca ceny zbóż poszły nieco wgórę. Przypisują to zwiększonemu zapotrzebowaniu zbóż przez młyny w związku ze zbliżającym się okresem świątecznym.

*

Pocieszającym objawem jest wzrost naszego eksportu przy jednoczesnem skurczeniu się importu. W lutym r. b. wywóz z Polski osiągnął sumę około 98 milj. złotych, przywóz zaś — około 64 milj. złotych; saldo dodatnie wyniosło zatem około 34 milj. Ciekawsze jest, że w porównaniu ze styczniem w lutym wywóz zwiększył się o zgórą 4 milj. złotych, natomiast przywóz zmniejszył się o 16 i pół milj. złotych. Słusznie! Nie stać nas na zbytkowne towary zagraniczne! Kupujmy towary krajowe, a poprawimy stan gospodarczy naszego państwa.

*

Również dobrze wróży stały wzrost wkładów oszczędnościowych w bankach. W samej P. K. O. w ciągu lutego wkłady te wzrosły o 10 milj. złotych, w bankach i kasach komunalnych — o takąż sumę, w Banku Gospodarstwa Krajowego — o zgórą 2 milj. złotych.

Powoli wracamy do równowagi gospodarczej, opanowując kryzys wytrwałością i przystosowaniem się do trudnych warunków życiowych.

*

Minister Zaleski w mowie swej, którą wygłosił na posiedzeniu Komisji Głównej Zgromadzenia Ligi Narodów, wskazał na braki organizacyjne Ligi Narodów i wzywał Zgromadzenie do

K. K. O. TERENU PODSTOŁECZNEGO

Powiat Warszawski — o ludności zgórą 330.000 mieszkańców przy 26 gminach wiejskich oraz 5 miastach i licznych osiedlach letniskowych — posiadł, w myśl Dekretu p. Prezydenta Rzplitej z dnia 13. IV. 1927 r. (Dz. U. Nr. 38, poz .339) samoistną lokalną instytucję finansową: Komunalną Kasę Oszczędności (K. K. O.) z siedzibą w Warszawie, przy ul. Św. Krzyskiej 13.

Będąc ustawowo wyposażona w pupilarną gwarancję, zabezpieczoną całym majątkiem Związku Poręczającego (5 miast i 26 gmin) tudzież kapitałami własnemi, zdołała ta instytucja w ciągu trzech lat ubiegłych swej działalności — mimo panującego kryzysu — rozwinąć owocną i rozgałęzioną akcję w dziedzinie gromadzenia oszczędności, a zależnie od tego i uprzystępnienia taniego kredytu.

Ogólna suma obrotów K. K. O. pow. Warszawskiego dosięgła w trzecim roku działalności (1931) zł. 80.000.000.—, w tem obroty na r-ku wkładów i lokat stanowiły: na wpłatach — 11.516.800.— zł., na wypłatach — zł. 7.935.000.

Ilość książeczek (kont oszczędnościowych) z 5.776 na 1 stycznia roku ub. powiększyła się o 172% i wynosiła na 1 stycznia roku bież. 15.719 książeczek (wkładców).

Wkłady i lokaty z kwoty 7.409.000.— zł. przed rokiem powiększyły się w roku ub. niemal o 50%, dosięgły bowiem na 1 stycznia roku bież. 10.991.500.— zł.

W zakresie przystępnej pomocy kredytowej dla mieszkańców osiedli podstołecznych w ciągu trzech lat ubiegłych udzieliła K. K. O. pożyczek (na hipoteki względnie na weksle poręczone osób materjalnie odpowiedzialnych) ogółem na sumę około 20 miljonów zł. (zgórą 14.000 pożyczkobiorców), przyczem drobni rolnicy, letniska, przemysł mniejszy i rzemiosła miały w tym względzie skuteczną pomoc finansową ze strony K. K. O., która obok Dyrekcji w Warszawie posiada swoje trzy oddziały: w Pruszkowie, Piasecznie i Jeziornie, tudzież zbiornicę w Otwocku. K. K. O. pow. Warszawskiego płaci za wkłady i lokaty 8% — 9% (zależnie od wypowiedzenia). Książeczki wkładowe (na okaziciela lub imienne) są wolne od podatków przy tajemnicy wkładów i lokat, ustawowo zastrzeżonej. Pupilarna gwarancja książeczek K. K. O. pow. Warszawskiego nadaje im specjalną moc prawną o charakterze dokumentów pieniężnych, przyjmowanych przez państwowe władze, urzędy i zakłady, jako wadja przy wszelkich przetargach, jako kaucje akcyzowe i celne względnie kaucje przy zawieraniu umów (vide § 20 Dekretu Prezyd. Rzplitej z dnia 13. IV. 1927 r.). Kwota lokat i wkładów, sięgająca 11 miljonów zł. złożonych na 15.719 książeczkach oszczędnościowych, po trzech latach istnienia K. K. O. pow. Warszawskiego może służyć za sprawdzian zaufania, jakiem darzy społeczeństwo nowo powstały zakład pieniężno-kredytowy o cechach użyteczności publicznej.

KSIĄŻKI

Oddawna dawał się odczuwać brak albumu, któreby w szeregu zdjęć obrazowało całokształt życia największego męża Polski współczesnej. Brak ten wypełniło wydawnictwo „Świat w obrazach“ Wł. Dzwonkowskiego i St. Radlińskiego, wypuszczając na półki księgarskie luksusowe a stosunkowo tanie album p. t. „Marszałek Piłsudski“. W 115 zdjęciach, z których wiele wykonanych zostało specjalnie dla danego albumu przez takich mistrzów fotografji, jak Bułhak, Plater, Pawlikowski, przesuwa się przed nami cały żywot Józefa Piłsudskiego, od dzieciństwa do dnia dzisiejszego. Widzimy go dzieckiem i młodzieńcem, w więzieniu i na Syberji, w legjonach i jako Marszałka Polski. Poznajemy jego rodziców, rodzinę, pierwszą i drugą małżonkę, dzieci. Mamy przed oczami miejsce jego urodzenia, domy w których mieszkał, lokale tajnych drukarń „Robotnika“, miejsca zjazdów P. P. S. Szereg obrazów ilustruje żywot jego, jako rewolucjonisty i kierownika organizacji strzeleckiej. Widzimy go w okopach i w polu, w Magdeburgu i w Wilnie, podczas decydującej bitwy o Warszawę i w dobie wypadków majowych. Stają nam przed oczami wszystkie historyczne momenty, związane z Jego wielkiem Imieniem. A potem widzimy go przy pracy w Belwederze i w Sulejówku, na Maderze i w Druskienikach, w sejmie i na posiedzeniu Rady Ministrów. Oglądamy tu po raz pierwszy z wielkim trudem zdobyte najrzadsze zdjęcia Marszałka w Magdeburgu. Kończy zaś album szereg pięknych zdjęć z Pikiliszek.



Dobór ilustracji niezwykle ciekawy. Nie pominięty został żaden ważniejszy moment z życia Marszałka. Ilustracje wykonane zostały w rotograwiurze na pięknym grubym papierze. Okładka pomysłu jednego z czołowych naszych grafików, St. Ostoi-Chrostowskiego, laureata światowego konkursu na ex libris, zachwyca prostotą i powagą. Tekst, będący wzorowym odczytem o Marszałku, pióra najwybitniejszego Jego biografa, Wacława Sieroszewskiego, równie znakomitego pisarza, jak obywatela, wykazuje wielkość charakteru i umysłu Wodza. Sądzę, że album to, wobec luksusowego wykonania niezwykle tanie, gdyż w cenie tylko 6 złotych, powinno się znaleźć w bibljoteczce każdej szkoły ludowej, na biurku każdego oficera i podoficera i wreszcie w rękach wszystkich wielbicieli Marszałka. To też instytucje i szkoły, urzędy i stowarzyszenia winny się zająć szerokiem rozpowszechnieniem tego ze wszechmiar zasługującego na poparcie wydawnictwa, które, jak żadne inne, unaocznia ogrom zasług wodza naszego, wielkiego wskrzesiciela państwa polskiego. Dziś, gdy wychowanie państwowe zostało wysunięte jako czołowe zadanie szkoły, jest niejako obowiązkiem naszym, aby to album, które najpełniej ilustruje wielkość Marszałka, trafiło pod strzechy i do izb robotniczych, stało się ozdobą każdego ogniska domowego.

Małe sprostowanie: kontrofezywa z nad Wieprza rozpoczęła się nie 13 a 16 sierpnia 1920 r. i na zdjęciu Nr. 18 Komendant jest w towarzystwie ówczesnego kapitana J. Stachiewicza, a nie por. Miedzińskiego. Adres wydawnictwa „Świat w obrazach“. Warszawa, Senatorska 11.

S. M.

---

jaknajszybszego przystąpienia do ich usunięcia, by zapewnić Lidze możność sprawnego działania i skutecznego łagodzenia sporów międzynarodowych.

*

W Warszawie (Filharmonja) odbywa się konkurs muzyczny Chopina. Poziom artystyczny b. wysoki. Dotąd przodują reprezentacje Węgier i Rosji Sowieckiej.

*

„Iskra“ donosi z Genewy, że z pośród państw, które podały do wiadomości konferencji rozbrojeniowej stany liczebne swoich wojsk lądowych, tylko Sowiety nie przyznały się, ilu ludzi poza armją stałą utrzymują w t. zw. dywizjach terytorjalnych (milicji) i w rezerwie. Przemilczenie to jest charakterystyczne.

*

W niedzielę, 13 b. m. odbyły się w Niemczech wybory prezydenta Rzeszy. Główne współzawodnictwo rozgrywało się pomiędzy dotychczasowym prezydentem Hindenburgiem, a Hitlerem. Hindenburg otrzymał prawie połowę głosów i ma, jak z tego widać, wielkie szanse zdobycia większości głosów w ponownych wyborach dn. 7 kwietnia b. r.

*

W Paryżu w mieszkaniu własnem, wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie „Król przemysłu zapałczanego“, Szwed Ivar Krueger. Władał on potężnym koncernem zapałczanym, któremu podlegało paręset fabryk zapałek w 40 krajach. Zgubił go kredyt 3-miljardowy, którego udzielił niewypłacalnym Niemcom. Padł ofiarą bezkrwawej wojny gospodarczej.

*

Statki polskie z każdym rokiem przewożą więcej towarów. W ubiegłym roku nasza skromna jeszcze flota handlowa przewiozła zgórą miljon ton towarów, i surowców, czyli ładunek około 70 tysięcy wagonów. Suma już dosyć pokaźna, którą wspólnym wysiłkiem musimy jeszcze powiększyć.

*

W Mandżurji oczekują nowych działań wojennych. Zarówno Japonja, jak i Sowiety gromadzą w pobliżu granicy sowieckiej znaczne siły lądowe z artylerją i najnowszemi środkami technicznemi, oraz duże ilości samolotów. Prasa japońska podaje, że wojska sowieckie, skoncentrowane nad granicą dochodzą do 200 tysięcy bagnetów. Według doniesień z Paryża siły japońskie w Mandżurji wynoszą obecnie powyżej 100 tysięcy ludzi.

*

Wobec niemożności osiągnięcia w najbliższym czasie konkretnych wyników wskutek nieuzgodnienia między komisjami genewskiej konferencji rozbrojeniowej wielu poglądów — konferencja została odroczona na okres trzytygodniowy. Okazuje się, że rozbrojenie jest rzeczą daleko trudniejszą, niż zbrojenie się.

SPIS LUDNOŚCI

Gazety ostatnich tygodni przyniosły wiadomość — spis ludności wykazał, że **ludność Polski przekroczyła liczbę 32.000.000.** Prasa krajowa przyjęła tę wiadomość z entuzjazmem — jesteśmy najżywotniejszym krajem w Europie. Prasa zagraniczna różnie. Niemcy z pewną dozą strachu, twierdząc nawet, że jeśli tak dalej pójdzie, to rewizja granic odwrocić może swoje ostrze w przeciwnym kierunku, przesuwając wschodnie granice Rzeszy na zachód. Inne kraje w przeciwieństwie do naszych najbliższych zachodnich sąsiadów , ustosunkowały się do naszego spisu bezwzględnie przychylnie, nazywając wyniki tego największego z dochodzeń statystycznych wielkim sukcesem, a nawet, jak uczynił to organ Mussoliniego, stawiając Polskę za wzór swoim obywatelom.

Spis pokazał więc światu, że jesteśmy narodem rosnącym w potęgę, któremu w żadnym wypadku nie grozi uwiąd starczy.

Nietylko jednak to, bo nie sama liczba ludności decyduje o sile narodu, — spis pokazał, że jesteśmy narodem o wielkiej tężyźnie moralnej, o wielkiem wyrobieniu obywatelskiem, ujawniającem się nietylko wówczas, gdy z bronią w ręku trzeba stać na straży granic Ojczyzny, ale i w szarym codziennym znoju, gdy Państwo tego zażąda!

Spis ludności przeprowadzony był siłami honorowych komisarzy spisowych, a była potrzebna ich cała stupięćdziesięciotysięczna armja.

W parę tygodni zaledwie po apelu, z którym zwróciło się do społeczeństwa, przeprowadzające całą tę akcję Biuro Powszechnych Spisów, szeregi tej armji zostały nietylko zapełnione, ale w niektórych okolicach nawet okazał się nadmiar zgłoszeń. Jest to sukces niebywały, zwłaszcza na tle stosunków zagranicznych. Inne państwa, nie wyłączając Niemiec, gdzie nb. istnieje ustawowy przymus pełnienia funkcyj komisarskich, przez długie miesiące nie mogą skompletować potrzebnej im ilości komisarzy spisowych, tak, że częściowo muszą uciekać się do pomocy płatnych funkcjonarjuszy.

A przyszło to nam bez większego specjalnie trudu. Rola propagandy Biura Powszechnych Spisów zamknęła się zasadniczo w granicach uświadomienia społeczeństwa o ważności akcji spisowej dla Państwa — reszty dopełniło społeczeństwo samo. Wystarczy bowiem wskazać obowiązkowi obywatelskiemu drogę, aby na zew zameldował się legjon chętnych, ofiarowując Państwu swą bezinteresowną pracę.

Na tem jednakże nie koniec. Społeczeństwo całe spełniło swój obowiązek do ostatka — uświadomione o istocie i zadaniach tego olbrzymiego przedsięwzięcia, starało się jak najbardziej ułatwić pracę komisarzom spisowym. Niedość, że na stole czekały przygotowane dokumenty, wypisane na kartce najważniejsze dane, ale niekiedy w myśl staropolskiej zasady — czem chata bogata — zastawiony obiad, czy wieczerza.

Wieś przyjmowała naogół komisarzy otwartemi ramionami. Niejeden wypadek notują, że na przyjazd komisarza wieśniacy bielili chałupy, drogi wysypywali piaskiem, a kiedy niekiedy, gdy dojazd był utrudniony, to i mosty naprawiali. Krzesło i czysty stół, to już w każdej chacie czekały.

Prasa wszystkich odłamów i przekonań podkreślała, że był to samorzutny odruch społeczeństwa.

Społeczeństwo nasze zdało egzamin w tym spisie i powiedzieć to można spokojnie — zdało celująco! Pokazaliśmy światu, że nietylko liczebnie najszybciej rośniemy, ale nie damy się zdystansować i w poczuciu obowiązku obywatelskiego.

Tak dalej, a zupełnie spokojni możemy być zwycięstwa w wyścigu pracy.

J. J. M.

PIĘĆSETNY PAROWÓZ FABRYKI LOKOMOTYW W CHRZANOWIE

W dniu 27 lutego r. b. „Pierwsza Fabryka Lokomotyw w Polsce S. A." obchodziła uroczystość wykończenia 500-tnej z rzędu lokomotywy całkowicie wykonanej w swoich zakładach w Chrzanowie. Na uroczystość tę przybyli: Pan Minister Komunikacji inż. Alfons Kühn, Pan Wiceminister Przemysłu i Handlu Franciszek Doleżal, Pan Wojewoda Krakowski, Dowódca O. K. Kraków, wielu dyrektorów departamentów i urzędników różnych ministerstw oraz przedstawiciele różnych sfer. Uroczystość odbyła się na terenie fabryki w dużej hali-lakierni, gdzie znajdowała się już pod pełną parą Jubilatka, która jest jednocześnie 10-tą z dwunastu lokomotyw zamówionych przez francuską firmę „Compagnie des Chemins de Fer du Maroc". Przybyłych na tę uroczystość gości urzędowych orkiestra fabryczna powitała hymnem narodowym. Następnie z trybuny udekorowanej przemówił Prezes Rady Nadzorczej Pierwszej Fabryki Lokomotyw w Polsce hr. Adam Tarnowski, witając w serdecznych słowach przybyłych gości, a następnie złożył specjalne podziękowanie Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej za uświetnienie obchodu, przez delegowanie swego reprezentanta Pana Ministra Kühna. Następny mówca dyrektor fabryki p. inż. Roman Morawski, scharakteryzował zakłady, nadmieniając, że Pierwsza Fabryka Lokomotyw nie tylko wyparła z Polski konkurencję zagraniczną, ale i sięgnęła po rynki zagraniczne, czego najlepszym dowodem są zamówienia dla kolei w Bułgarji i Łotwie, oraz dla kolei w Maroku.

Wreszcie zabrał głos Pan Minister Kühn, podkreśliwszy w mowie swej dwa bardzo ważne momenty, jakie zaszły w naszem życiu przemysłowem: pierwszy, kiedy została oddana do użytku w kraju pierwsza polska lokomotywa i drugi, kiedy zapragnęliśmy eksportu naszych lokomotyw do krajów bardziej uprzemysłowionych od naszego, a mianowicie na rynek tak wymagający jakim jest Francja, to daje dużą satysfakcję, która świadczy o talencie, ambicji i umiejętności naszych pracowników.

Pan Minister Kühn oświadczył, że ma zaszczyt reprezentować naszego Najwyższego Zwierzchnika, Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, który dając wyraz swego uznania dla Polskiej Fabryki Lokomotyw, nadał wysokie odznaczenia dla jej pracowników.

Złoty Krzyż Zasługi otrzymali: pp. inż. Jan Dąbrowski, inż. Marjan Symonowicz i inż. Aleksander Tadeusz Krzywicki.

Srebrny Krzyż Zasługi otrzymali: pp. inż. Leon Koluik, inż. Julian Paczowski, inż. Kazimierz Bogacki, inż. Konstanty Gołajewski i p. Oskar Kunkiel.

Bronzowym Krzyżem Zasługi zostało odznaczonych 18 pracowników.

Po udekorowaniu odznaczonych lokomotywa-jubilatka wyjechała z hali przy dźwiękach Marsyljanki na podwórze, gdzie dokonano zdjęcia fotograficznego zebranych gości i pracowników fabryki. Na zakończenie odbyło się skromne przyjęcie, na którem członek Zarządu Polskiej Fabryki Lokomotyw p. Leopold Wellisz odczytał depesze z życzeniami od Pana Premjera A. Prystora, Ministra F. Zarzyckiego, Ministra M. Norwid-Neugebauera, Ministra Boernera, ambasadora Francji p. Laroche'a i innych wybitniejszych osobistości.

ZBIGNIEW RAKOWIECKI

CZASY PEOWIACKIE

Maszeruje przez miasto bataljon wojska. Wszystko to peowiacy, — przywdziali mundury i jadą na front. Zima, mróz, śnieg skrzypi pod buciorami. Orkiestra, bęben, tłumy ludzi, a na dworcu ojcowie, matki, babki i moc ślicznych panienek, każda naturalnie z paką prowiantów i flachą wódki.

— Macie, chłopcy, na drogę, popijajcie sobie. będzie wam cieplej!

Radość i płacz, bo to dopiero co Polska wybuchła, a już wojna. Nagle gwizdki, świstki. warczą bufory i sworznie—pociąg rusza. Śpiew „My. Pierwsza Brygada"... a panienki mokre od łez...

Ale w drodze wcale nie było zimno, w każdej ciepłuszce (40 Mann oder 6 Pferde) stał taki żelazny piecyk, rozgrzany do czerwoności. Minęliśmy Lublin, a między Lublinem i Chełmem wszyscy już z dymiącemi od picia głowami, kropnęli się spać.

I tak minęła jedna godzina i druga.

Nagle pociąg staje.

Zewsząd okrutne krzyki.

Alarm.

— Co?

— Pociąg płonie!

— Co?!

— Fakt, pociąg się pali!

A było tak: podczas biegu pociągu od piecyka zajął się wóz — wszystko bractwo, jak wiadomo, spało, i dopiero gryzący dym obudził niektórych. Ale co robić? Hamulca bezpieczeństwa niema, bo to wagon towarowy. Ognia ugasić niesposób. Ten i ów wyskakuje. któryś morowiec wrzeszczy, że dopędzi maszynistę żeby zatrzymał pociąg i — buch,—skacze! Ale przecież pociąg biegł szybciej i ów nieborak w krótkiej koszulinie, wśród siarczystego mrozu i zawiei, wśród istnej śnieżnej pustyni, został sam jeden, jak ten palec i dopiero w kilka godzin dogonił transport.

Pociąg zatrzymano pocztą polową — z wozu do wozu krzyczeli: gore! zatrzymać pociąg — podaj dalej! Czynili to tak zręcznie, że ominęli wagon dowódcy. Wyleźli wszyscy z płonącego wozu i jechali pokurczeni i dygocący z zimna na dachach innych wagonów. Pociąg stanął; słychać było ciągłe strzały...

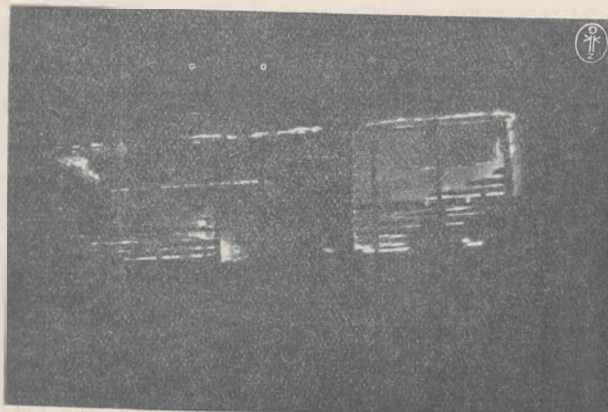
Oficer inspekcyjny pyta, skąd te strzały.

— Panie poruczniku — melduje kapral z płonącego wagonu — to sama amunicja strzela, bo się amunicja we wozie została...

Kapral stał przed oficerem w bieliźnie, a jego gacie rozdął wiatr i zdawało się, że lada chwila poleci chłopaczyna w przestrzeń, jak balonik.

Było trochę przykrości, trochę dochodzeń, więcej wymyślania o te spalone mundury i rynsztunek, ale szczęśliwie inne wozy ocalały, a ludzie wyszli z opresji cało.

Reprodukcja umieszczona tutaj, to właśnie ów



dopalający się wóz z pierwszego peowiackiego transportu. Znalazłem tę fotografję w starych rupieciach; zdawało mi się, że to było wczoraj, a to już blisko trzynaście lat minęło od tych chwil, pełnych sprężystej młodości.

Pamiętajcie, obywatele, o tem wydarzeniu i nie pijcie nigdy zadużo wódki!

Cześć!



W dniu Imienin Komendanta Zarząd Główny Związku Peowiaków i redakcja „Peowiaka" złoży w Belwederze życzenia oraz pięknie oprawiony komplet naszego pisma.

V LISTA PEOWIAKÓW, ODZNACZONYCH KRZYŻEM LUB MEDALEM NIEPODLEGŁOŚCI.

KRZYŻ NIEPODLEGŁOŚCI Z MIECZAMI

Otrzymali:

Ś. p. Chmielewski Stanisław, mjr. Gorczyński Edward, Hubicka z Paciorkowskich Hanna, Krampilc Józef, Krasowska z Fleków Stefanja, ś. p. sierż. Kublin Kazimierz, por. Mielnicki Bolesław, por. Pudło Karol, Stokowski Zygmunt, kpt. Studziński Bolesław Bohdan, kpt. Wolski Stefan II.

KRZYŻ NIEPODLEGŁOŚCI

Otrzymali:

Bielecki Andrzej, ś. p. ppor. Borkowski Stanisław, por. Chmielewski Stanisław, Chodakowski Czesław, Dąbrowski-Jastrzębiec Aleksander, por. Dembowski Włodzimierz, Dumiec Stanisław, Dykas Janusz, Dr. Fihel Józef, chor. Fojcik Michał, Folfasiński Stanisław. Fornalski Tadeusz, por. Frończyk Wacław, Gaertig Bronisław, Głuchowski Stefan, Grabiński Mieczysław, Gretkiewicz Wincenty, Grodecki Konstanty, Grzeszczak Władysław, ś. p. Gutowski Tadeusz, Kabicz Edmund, Kaczmarczyk Stanisław, Kudelski Tadeusz Adam, Kwiczala Jan, Lachur Roman, Latosiński Bolesław, por. Łankiewicz Jan, por. Madejski Włodzimierz, Majda Franciszek, Majewski Jan, Inż. Majewski Kazimierz, Majewski Stanisław, Małecki Leon, Marszałkowicz Jan, kpt. Medyński Wincenty, Miaskowski Jan, Michałkiewicz Józef. Mikulińska z Szydłowskich Klementyna, aspir. Str. Gran. Milli Henryk, Nazarewicz Edward, Nowacki Antoni, Nowak Jan, Offenkowski Stanisław, płk. Orski Stanisław Henryk Arnold, Paszkowski Mieczysław, ś. p. Piekarski Henryk, ks. Próchnicki Józef Radlicki Ignacy, Rogowski Tadeusz, ś. p. Rokossowski Stanisław, ś. p. Rudnicki Stanisław. Sękowski Jan, kpt. Stanisławski Leonard, ś. p. Stecewicz Marjan, Sypniewski Eugenjusz, ś. p. Szafrański Piotr, ś. p. Szpadkowski Wacław. Szymańska Zofja, ś. p. Szymański Stanisław. Trębicki Jan. Wasiński Aleksander, mjr. dypl. Wądołkowski Jerzy, Wilk-Wilczyński Stefan, kpt. Witkowski Stefan II. Wojciszewski Jan. Wojciszewski Tadeusz, Wróblewska Jadwiga, Wyrzykowski Stanisław. kpt. Zarzycki Władysław.

MEDAL NIEPODLEGŁOŚCI

Otrzymali:

Piątkowski Franciszek. Piechucki Józef. kpt. Pietrzak Jan, Piotrowicz Kajetan, Pogoda Michał Prachtl-Morawiński Juljan, Przybylski Feliks, Pudło Aleksander, Pupik Alfons, Pytlak Antoni, por. Pająk Marceli, Pałac Michał, Pałeczka Stanisław, kpt. Parczyński Józef Stanisław, Paszkiewicz Stanisław, st. sierż. Pawelczyk Karol, st. sierż. Pawelec Wacław Wojciech, por. Piasecki Eugenjusz, Pichler Wilhelm, Pieniążek Karol, por. Pilecki Teodor. por. Piniński Piotr, Podolski Franciszek, kpt. dypl. Podoski Jerzy, Presch Maksymiljan, chor. Przeorzyński Marjan, Pytel Klemens, Pytel Józef syn Grzegorza, Pytel Marcin, sierż. Redes Wacław, kpt. Rogalski Wacław, st. sierż. Roguski Wacław, por. Rokicki Eustachy, por. Romanowski Marjan Stefan, Rosół Franciszek, por. Roszkowski Bohdan, kpt. Rowiński Konrad, Rutkowska Marjanna, por. Rydzewski Józef, Raczyński Piotr Antoni, Ropelewski Roman, Rotter Alojzy, kpt. Rowiński Janusz I, Rubczak Bohdan, Rubczak Wacław, Rubinger Leopold, Rubinger Zygmunt, st. przod. P. P. Rudyk Andrzej, Rybacki Leon Walery, Salwach Juljusz, Inż. Sanojca Eugenjusz, Saraniecki Edward, Schejbal Stanisław, Sekelówna Franciszka, Siemoński Tadeusz, post. P. P. Skawiński Szczepan, Skomorowski Włodzimierz, Skorupiński Bolesław, sierż. Śladowski Wacław. poster. P. P. Słonecki Stanisław. Sobolak Paweł, Sokołowski Bronisław, Sokołowski Stanisław, Soproń Mieczysław, Sozański Ludwik, Sozański Władysław, Spaczyński Franciszek. Stanisławczuk Jan, ks. Starościński Kazimierz, Staszków Jan. Stobiński Leon, Strzałkowski Eugenjusz. Stygar Antoni Jan, Sygulski Feliks. chor. Szabłowski Stanisław, Szałagan Paweł, Szlagor Marjan, Szozda Bronisław, pinsp. P. P. Szuch Jan, Szulc Władysław, por. Ścigaj Bolesław, Sitarczuk Paweł, ś. p. Skorupka-Skorupski Kazimierz, Skowronek Michał. kpt. Skrzymowski Stanisław. sierż. Stadewski Wacław, kpt. Smoliński Wacław. Smoluk Franciszek, sierż. Sokołowski Stanisław. por. pil. Sołtycki Ludwik, kpt. Srzednicki Jan, Stankiewicz Stanisław, Stebnicki Paweł, por. Stolarczyk Stanisław. Susko Antoni, st. sierż. Swatkiewicz Stanisław, kpt. rez. Święcicki Stanisław. Szady Feliks, por. Szczęsny Romuald. st. sierż. Szewczyk Wincenty. kpt. Szmidla Jan Marjan, por. Szostak Juljusz, Szumlicz Błażej, st. bosm. Szydłowski Czesław, por. Szymankiewicz Tadeusz. por. Szymański Zbigniew, st. sierż. Szymkowicz Władysław. Tarzyński Bolesław, por. Teodorczyk Stanisław. kpt. Tomaszewski Jacek, Tołuszyński Karol, Tracz Józef, por. Trajchel Romuald Michał, ks. Truss Bolesław, Tuński Dyonizy, kpt. Turowski Marjan Adam, Tarasiewicz Witold, Tarczyński Jan, Tatara Władysław, Troll Franciszek, poster. P. P. Trudzik Tomasz, Turska z Paneckich Eugenja, Tymczuk Stefan, Tymoniewicz Tadeusz, Urbański Stefan, kpt. Uszycki Jerzy Oktawjusz, kpt. Wachowicz Andrzej, Wagner Tadeusz, Warzybok Michał syn Szczepana, por. Wesołek Aleksander, por. Wierzejski Tadeusz II. st. sierż. Wilhelm Jan, Wirzman Wojciech, kpt. Wojtczak Piotr Paweł, Wójcicki Franciszek, Wójcicki Jan, Wolański Stanisław Roch, kpt. Wyziński Wacław, Wasyłowicz Stefan, Inż. Wein Klemens, Wieluński Jan, Winnicki Marjan Wiśmierski Franciszek, Witkowski Jan, Dr. Wohlberg Bolesław. Wojnarowski Tadeusz, Wojtasiewicz Paweł, st. przod. P. P. Wolski Antoni, Wolski Józef, Wójcik Jan. Wróbel Wiktor, Wróblewski Zygmunt, Wyrzykowski Stefan, Zabawa Jan, Zaczkowa z Ulanickich Janina, Zawalnicki Łucjan, Zdanowicz Stanisław, Zdanowiczowa z Klisowskich Zofja Barbara, Zieliński Piotr, Zienkiewicz Ziemisław, Żerebecki Zdzisław Tomasz, kom. P. P. Żurawicz Jan, Zagórski Marjan, Zaremba Jakób, wachm. Zarzecki Henryk. por. Zawadzki Wojciech, por. Zgorzelski Władysław, Ziembiński Mieczysław. por. Ziółkowski Aleksander, Żegleń Józef, Żółciński Franciszek. por. Żurkowski Kazimierz.

Adamiec Szymon, ś. p. Adamski Antoni, Ambroziak Adam, ś. p. Aniołowski Jan. Apenceller Romuald. por Arabski Józef, Arasimowicz Władysław, ś. p. Bakalarz Józef, ś. p. Baliszewski Feliks, Baran Jan, Baraniecki Teofil, ś. p. Barański Wacław, Bartold Stefan, ś. p. Basałaj Wiktor. Basiukiewiczowa z Mijakowskich Marja, Bazdgenowa z Uszyńskich Janina, ś. p. Betlej Stefan, ś. p. Bilewicz Mieczysław, ś. p. Bitnowski Antoni, ś. p. Bloch Wiktor, ś. p. Błajszczak Jan, Badowski Czesław, ś. p. Borkiewicz Teofil, Bratkowski Tadeusz, ś. p. Brauliński Ignacy, Brzeziński Wacław, Brzęczek Marjan, Brzozowska z Żukowskich Helena, Buderawska Lucyna. ś. p. Budkiewicz Aleksander, Burzyński Grzegorz, Burzyński Jan, ś. p. Chącińska Stefanja, Chorążyszczewski Anastazy, Chorążyszczewski Gracjan, Chorążyszczewski Narcyz, Chromik Tomasz, Chróścielewski Mieczysław. Chyrzyński Czesław. Cichocki Witold. Cioczek Paweł. Cudny Juljan Sylwin.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Warszawa, ul. Widok 12 m. 1, tel. 698-53. Konto w P. K. O. Nr. 24.961.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki w godz. od 18-ej do 20-ej. Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

CENY PRENUMERATY: kwartalnie Zł. 1.50, półrocznie Zł. 3, rocznie Zł. 6 wraz z przesyłką pocztową.
CENA OGŁOSZEŃ: 1/1 strony Zł. 400, 1/2 str. 225, 1/4 str. 120, 1/8 str. Zł. 70. Ogłoszenia tabelaryczne. fantazyjne i opisowe o 50% drożej.

Wydawca: Zarząd Główny Związku Peowiaków. Redaktor: Stefan Mieszkowski

Druk Zakł. Graf. E. i D-ra K. Koziańskich w Warszawie. Krak.-Przedmieście 66.